

Kochanowski, Jerzy

Polacy do Wehrmachtu? Propozycje i dyskusje 1939-1945. Zarys problemu

Przegląd Historyczny 93/3, 307-320

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY KOCHANOWSKI
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Polacy do Wehrmachtu? Propozycje i dyskusje 1939–1945. Zarys problemu¹

Gdyby ktoś zechciał przeprowadzić inspekcję — np. na przełomie lat 1942 i 1943 — wszystkich oddziałów niemieckich na froncie wschodnim, zdziwiłby się zapewne, jak wielu żołnierzy mówiło słabo po niemiecku (lub nie mówiło w ogóle w tym języku). Już na początku wojny rozpoczął się przymusowy pobór „Niemców etnicznych”, co traktowano jako skuteczny środek germanizacyjny. Na ziemiach polskich (przede wszystkim na Górnym Śląsku) zmobilizowano ok. 250 tys. osób, w belgijskim Eupen–Malmédy ok. 8 tys., w Słowenii ok. 35 tys. Z Alzacji, Lotaryngii i Luksemburga, gdzie w sierpniu 1942 r. wprowadzono przymusową służbę w Wehrmachcie, powołano w sumie ok. 140 tys. mężczyzn. W miarę jak zaczęło brakować rekrutów, sięgano tak po coraz wyższe — a jednocześnie coraz mniej „niemieckie” — grupy volkslisty, jak również po volksdeuschów (VD) z państw sprzymierzonych, np. z Węgier, gdzie do końca 1944 r. wcielono do SS ok. 120 tys. *Ungarndeutschen*². W czerwcu 1944 r. obliczano, że ok. 200 tys. VD z południowo-wschodniej Europy służy w Waffen-SS i policji niemieckiej³. Wśród przymusowo powołanych do wojska „Niemców etnicznych” można było rozróżnić cały wachlarz postaw. Część szła do szeregów bez oporów. Znacznie powszechniejsze były jednak postawy asekuranckie, niechętnie wojnie. Często były one powodowane dyskryminowaniem słabo mówiących po niemiecku volksdeuschów.

Podczas drugiej wojny światowej po stronie niemieckiej walczyło również — w Wehrmachcie, Waffen-SS, marynarce, lotnictwie, żandarmerii, policji, formacjach pomocniczych — co najmniej półtora miliona ochotników nieposiadających nawet iluzorycznych niemieckich korzeni⁴. Pochodzili oni zarówno z państw okupowanych (w tym brytyjskich

¹ Zagadnienie to poruszałem w artykule *Wyrwy w szeregu. Polacy do Wehrmachtu, czyli pomysły na kolaborację*, zamieszczonym w tygodniku „Polityka”, nr 7 z 17 lutego 2001.

² L. T i l k o v s k y, *Ungarn und die deutsche „Volksgruppenpolitik“ 1938–1945*, Köln–Wien 1981, s. 317–320; idem, *Die Werbeaktion der Waffen-SS in Ungarn*, „Acta Historica Academiae Scientiarum Hungaricae” t. XX, 1974, s. 127–181.

³ *Dokumentation der Vertreibung aus Ost-Mitteleuropa*, wyd. Th. Schieder, t. V, *Das Schicksal der Deutschen in Jugoslawien*, Bonn 1961, s. 72E.

⁴ Problem „cudzoziemców” w armii niemieckiej doczekał się już obszernej literatury. Vide m.in.: Cz. M a d a j c z y k, *Faszyzm i okupacje 1938–1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t. II, *Mechanizmy*

wysp na kanale La Manche), jak sprzymierzonych czy neutralnych: Szwajcarii, Hiszpanii, Portugalii, Szwecji, Turcji, Indii, Palestyny, Tunezji. Zdarzali się Irlandczycy bądź obywatele Stanów Zjednoczonych lub Kanady. Ochotnicy walczyli w ramach własnych jednostek narodowych, a także w oddziałach niemieckich.

Motywy opowiedzenia się po stronie niemieckiej były różne: walka z mocarstwem kolonialnym (Hindusi, Arabowie, Irlandczycy) czy narodowością dominującą (Chorwaci, Słowacy), cele antykomunistyczno–reformistyczne (ROA, RONA), antykomunistyczno–niepodległościowe (państwa bałtyckie, Ukraińcy, narody kaukaskie)⁵. Dla zdecydowanej większości byłych żołnierzy Armii Czerwonej była to również ucieczka przed koszmarem niewoli (przypomnijmy, że z 5,7 mln jeńców zmarło ok. 3,3 mln). O ile jednak niemal wszyscy Łotysze jako powód wstąpienia do SS podawali „patriotyzm” i „antykomunizm”, to np. w przypadku badanej grupy ochotników z Danii okazało się, że 39,9% z nich akces do armii niemieckiej uzasadniało przekonaniem politycznymi, 23,9% — skłonnością do przygód, 14,4% — biedą, 12,5% — ucieczką przed trudnościami (w tym rodzinnymi), 11,2% — sympatią dla Niemiec, 6,4% — bezrobociem⁶.

W walkach nie wzięły natomiast udziału żadne oddziały polskie, lub przynajmniej w jakikolwiek sposób akcentujące narodową odrębność. Z jednej strony należy to zawdzięczać postawie społeczeństwa polskiego, zdecydowanie odrzucającego porozumienie z okupantami. Z drugiej jednak strony opinię „jedynego narodu bez Quislinga”⁷ zawdzięczamy stanowisku Hitlera, aż do końca 1944 r. niezgadającego się z propozycjami utworzenia polskich jednostek, wysuwany zarówno przez prominentnych przedstawicieli niemieckiego *establishmentu*, jak i niektóre środowiska polskie. Już bezpośrednio po zakończeniu kampanii wrześniowej, w warunkach głębokiego rozczarowania i zbiorowego stresu, poglądy o konieczności dogadania się z Niemcami były — choć na pewno nie powszechne — ale jednak zauważalne. Jest ziarno prawdy we wspomnieniach Władysława Studnickiego piszącego, że jesienią 1939 r.: „Przychodzili do mnie ludzie z różnych środowisk społecznych, reprezentujących różne kierunki polityczne. Byli to robotnicy, rzemieślnicy, ludzie z partii chłopskiej, jak też ziemianie i ludzie z inteligencji zawodowej, przede wszystkim adwokaci, dziennikarze, przemysłowcy. Uważali oni, że należałoby pertraktować z Niemcami, utworzyć Komitet Narodowy, wysłać do Berlina jakąś delegację, że trzeba ratować co się da. Mówili, że jest moim obowiązkiem wziąć sprawy w swoje ręce”⁸. Płaszczyzną porozumienia miał stać się spodziewany konflikt niemiecko–radziecki. „Nie ma-

realizowania okupacji, Poznań 1984; H. W. Neulen, *An deutscher Seite. Internationale Freiwillige von Wehrmacht und Waffen-SS*, München 1985; C. Caballero Jurado, *Foreign Volunteers of the Wehrmacht 1941–45*, London 1983; P. Gosztony, *Hitlers Fremde Heere. Das Schicksal der nichtdeutschen Armeen im Ostfeldzug*, Düsseldorf–Wien 1976; D. Littlejohn, *The Patriotic Traitors. A History of Collaboration in German Occupied Europe 1940–1945*, London 1972; idem, *Foreign Legions of the Third Reich* t. I, Norway, Denmark, France, San Jose 1979, t. II, Belgium, Great Britain, Holland, Italy and Spain, San Jose 1981.

⁵ H. W. Neulen, *An deutscher Seite*, s. 42.

⁶ Ibidem, s. 148, 382.

⁷ Charakterystyczne, że Belgowie zapytani w 1985 r. o nacje, których postawa podczas wojny zasługuje na wyróżnienie, na pierwszym miejscu postawili Polaków, za nimi zaś Brytyjczyków. T. Szarota, *Zaprzaniec, renegat, zdrajca*, „Polityka”, nr 5 z 30 stycznia 1999.

⁸ W. Studnicki, *Tragiczne manowce. Próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939–1945*, Gdańsk 1995, s. 45. Niemiecka wersja wspomnień Studnickiego ukazała się już na początku lat pięćdziesiątych: *Irrwege in Polen. Ein Kampf um die polnisch-deutsche Annäherung*, Göttingen 1951.

cie materiału ludzkiego — tłumaczył Studnicki niemieckiemu komendantowi Warszawy — aby obsadzić to terytorium i zabezpieczyć wasze linie komunikacyjne. Zatem bez odbudowy Polski, bez odtworzenia wojska polskiego wojnę z Rosją przegracie”⁹. Karl von Neumann–Neurode poprosił o przedstawienie wniosków na piśmie. Studnicki 20 listopada 1939 złożył powielaną broszurę „Memoriał w sprawie odtworzenia Armii Polskiej i w sprawie nadchodzącej wojny niemiecko–sowieckiej”¹⁰.

Armia owa, powołana przez choćby prowizoryczny rząd polski, po ewentualnym pochodzie na Rosję obsadziłaby tereny do Dniepru, Niemcy zaś po Don i Kaukaz. Studnicki poruszył również oczywistą w tamtej sytuacji kwestię zaufania Niemców do takiej armii. Ocena była pozytywna, pod jednym jednakże warunkiem, że nie będzie ona użyta na Zachodzie. „Nie może być jednak powodu do żadnych obaw ani żadnych wątpliwości, gdy hasłem będzie: «Wojna przeciw Rosji» — albowiem największym niebezpieczeństwem dla narodu polskiego byłoby znalezienie się całej Polski pod panowaniem Rosji Sowieckiej”. Wyszukaniem odpowiednich oficerów, wykazujących „rozumienie niebezpieczeństwa” zajęłaby się stworzona przez Studnickiego organizacja. Armia nie miała być zresztą duża — kilka dywizji piechoty i kawalerii, bez lotnictwa i broni pancernej. Z tego też powodu nie byłaby — zdaniem Studnickiego — niebezpieczeństwem dla Niemiec.

Innego zdania były jednak władze Generalnego Gubernatorstwa, całkowicie odmienne widzące rolę Polaków w tej wojnie. Hans Frank zakazał rozpowszechniania memoriału, zwłaszcza wśród oficerów Wehrmachtu. Niezrażony Studnicki przesłał w styczniu 1940 r. zarówno ten memoriał, jak i kolejny, protestujący przeciw coraz brutalniejszej polityce w okupowanym kraju, byłemu ambasadorowi niemieckiemu w Warszawie, von Moltke, a następnie — Hitlerowi, Göringowi i Goebbelsowi. Minister propagandy nie pozostawił jednak Studnickiemu żadnych złudzeń: „Wiem, że zawsze był pan wrogiem Rosji — Ale dziś jest pan dla nas niewygodny, może pan nam zaszkodzić, albo nawet być niebezpieczny”¹¹.

Pozostaje oczywiście otwartą kwestia, czy gdyby wtedy Niemcy wyrazili zgodę, znalazłoby się chętni do wstąpienia do szeregów. Można zaryzykować tezę — choć brakuje dokumentów na jej udowodnienie — że akcja miałaby szanse powodzenia. Skoro w tym samym czasie udało się w obozach radzieckich dla jeńców polskich zaleźć niemałą grupę oficerów gotowych do współpracy, to zapewne podobna próba w oflagach i stalagach niemieckich zostałaby również uwieczniona powodzeniem. Należy także przypuszczać, że w pierwszych miesiącach okupacji, kiedy dopiero rozwijała się spirala terroru, udałoby się pozyskać chętnych również „na wolności”.

Ludwik Landau, doskonale poinformowany i wyczuwający nastroje i postawy społeczeństwa, wątpił w swojej „Kronice lat wojny i okupacji”, aby mogło dojść do jakiegokolwiek porozumienia między okupantami a społeczeństwem i aby Niemcy zaproponowali warunki „możliwe do przyjęcia dla najbardziej ugodowego polityka; a sam Studnicki nie wystarczy”¹². Z drugiej strony zapisał 18 marca 1940, że „ludzi starających się wkupić w łaski okupantów jest rzeczywiście dużo i będzie — w miarę pogarszania się sytuacji —

⁹ W. Studnicki, *Tragiczne manowce*, s. 47.

¹⁰ Ibidem, s. 120–127.

¹¹ Ibidem, s. 60.

¹² L. Landau, *Kronika lat wojny i okupacji* t. I, *Wrzesień 1939–listopad 1940*, oprac. Z. Landau, J. Tomaszewski, Warszawa 1962, s. 162–163.

robiło się coraz więcej. Jak słyszałem z Krakowa, tam zjawisko to przybrało już duże rozmiary: ludzie mający za sobą jakiegokolwiek «zasługi» jeszcze z czasów austriackich, odgrzebują te dawne wspomnienia, wydobywają stare dokumenty i starają się w ten sposób o łaski nowych panów¹³.

Wydawało się, że sprzyjająca aura dla stworzenia polskich jednostek nastąpiła latem 1940 r., wraz z naprężeniem stosunków między ZSRR a Niemcami. Powszechnie oczekiwano wojny. Na początku lipca 1940 r. Landau zanotował, że pojawienie się megafonów warszawska ulica tłumaczyła spodziewanym ogłoszeniem przez nie „wezwania do wstępowania do wojska, do jakichś oddziałów, tworzonych przeciw bolszewikom, istotnym wrogom Polski”¹⁴. Rozchodziły się pogłoski, że na prowincji, m.in. w podwarszawskim Grodzisku Mazowieckim, werbunek już się zaczął¹⁵. Mieszkający w tejże miejscowości Stanisław Rembek zapisał 3 lipca 1940 w dzienniku — jak się wydaje bez negatywnych konotacji — że „mówi się o tym, że Niemcy tworzą z jeńców polskich jakieś legiony przeciwbolszewickie”¹⁶. Trzy dni później autor „Wyroku na Franciszka Klosa”, człowiek o lewicowym rodowodzie, tłumaczył przypadkowo spotkanemu na ulicy Waławowi Sieroszewskiemu, że „jednak należałoby zacząć paktować z Niemcami, żeby ratować co się jeszcze da z żywołu polskiego, i żeby mieć jaką taką siłę zbrojną na wypadek powszechnej rewolucji bolszewickiej, która według mnie grozi bardzo w związku ze spustoszeniem całej niemal Europy”¹⁷. Nie znalazł uznania u starego pisarza. Natomiast spotkany tego samego dnia Ferdynand Goetel nie tylko zgodził się z nim, ale stwierdził wręcz, że „już coś robi w tym kierunku, ale wcześniej nie zaczęło się, jak dopiero na jesieni”¹⁸.

Kiedy rok później wojna z ZSRR rzeczywiście wybuchła, Niemcy nie skorzystali z kolejnej inicjatywy Władysława Studnickiego „mobilizowania Polaków” i propagowania neutralnej postawy podziemia polskiego wobec konfliktu. Tym razem Studnicki został uwięziony — na ponad rok — na warszawskim Pawiaku. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu pomysł starego germanofila był skorelowany z nastrojami panującymi wtedy — przejściowo — na obszarach okupowanych między jesienią 1939 r. a przełomem czerwca i lipca roku 1941 przez ZSRR, gdzie część społeczeństwa gotowa była do współdziałania z Niemcami w walce ze zniechęconymi „sowietami”. Podziemie londyńskie zauważało tę gotowość, podejmowano również środki zaradcze. „W pierwszej kolejności chodziło o to — wspominał Zbigniew Koźliński — aby przeciwstawić się fraternizacji terenów podbitych, aby w Ostlandzie nie powstał sojusz na rzecz uczestnictwa miejscowych w wojsku niemieckim. Groźba, że młodzież pójdzie chętnie do niemieckiego wojska przeciw bolszewikom, nie była bezpodstawna. Niemcy byli tutaj witani z entuzjazmem. Dochodziło do tego, że gospodarze dobrowolnie odprowadzali im z wdzięczności swoje krowy, zamawiali msze w ich intencji, stawiali im bramy tryumfalne. Gdy przybyła w nasze strony hiszpańska Błękitna Dywizja, goszczono ją bardzo, upijano żołnierzy — — Niemcy w pierwszych dniach ofensywy wyzwolili z sowieckich więzień wielu Polaków i to był też powód modłów za nich w kościołach”¹⁹.

¹³ Ibidem, s. 350.

¹⁴ Ibidem, s. 571.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ S. R e m b e k, *Dziennik okupacyjny*, Warszawa 2000, s. 88.

¹⁷ Ibidem, s. 88–89.

¹⁸ Ibidem, s. 89.

¹⁹ Z. K o ź l i ń s k i, *Moja Czarnowszczyzna*, [w:] *Europa NIEprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschod-*

Niemcy nie wykorzystali — oprócz przypadków pomocy przy wyłapywaniu czerwoarmistów, miejscowych komunistów czy Żydów — gotowości do współpracy. Nie zrezygnowano jednak z sondowania zachowań Polaków. W sierpniu 1941 r. w kilku miejscach Warszawy ustawiono olbrzymie ekrany, na których pokazywano m.in. cudzoziemskich ochotników udających się na front wschodni, z odpowiednim komentarzem: „Cała Europa walczy z bolszewizmem... Na froncie wschodnim, u boku żołnierza niemieckiego są Włosi, Hiszpanie, Belgowie, Norwegowie, Holendrzy, Duńczycy, Chorwaci, Słowacy, Węgrzy i Rumuni. A ty gdzie jesteś, Polaku?”²⁰. Po kontrakcji „małego sabotażu” zaprzestano pokazywania tego fragmentu propagandówki.

Prezentacja filmu nie była zapewne wybrykiem jakiegoś propagandyzisty, lecz świadomą — choć najprawdopodobniej nieuzgodnioną z Berlinem — decyzją władz Generalnego Gubernatorstwa, które co pewien czas łagodziły terror, czyniąc pozory porozumienia z Polakami. Było to wyraźnie zauważalne wiosną 1943 r., kiedy propaganda niemiecka w GG próbowała, szermując hasłami „zagrożenia bolszewicko-żydowskiego”, zdyskontować sprawę katyńską²¹. 17 maja 1943 w „Nowym Kurierze Warszawskim” obok wykazów zamordowanych oficerów, umieszczono „listy od czytelników” z wezwaniami do walki z Żydami i bolszewikami. Pojawiła się pogłoska, że dowodzenie polskiego legionu antybolszewickiego zaferowano gen. Bortnowskiemu, który jednak odmówił. Dwa tygodnie później Landau zanotował w dzienniku, że mimo panującego wciąż bezwzględного terroru „nie wyrzekają się Niemcy jakichś nadziei na porozumienie, na wyzyskanie Polaków do »walki z bolszewizmem w obronie Europy«. Bo jakież inny sens może mieć nowe wzmoczenie hałasu w sprawie Katynia? Dzisiejszy »szmatławiec« urozmaica listę ofiar wzmiankami o znalezionych przy nich medalikach, ryngrafach itp. — co zaś najwięcej daje do myślenia, donosi o wizycie w Katyniu Kozłowskiego — według powszechnej opinii kandydata na polskiego Quislinga”²².

Widoczna stała się propaganda oddziałów Andrieja Własowa i podziw dla ich entuzjazmu w „walce z bolszewikami”. Dawano przykład Ukraińców „tłumnie” zgłaszających się do dywizji SS-Galizien (Hałyczyna), zarówno w Galicji Wschodniej, jak i we wschodnich powiatach dystryktu krakowskiego. Podkreślano, jak liczni są wśród nich dawni żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego. Wspomniane listy, napływające do redakcji „gadzinówek”, najprawdopodobniej w niemałej części spreparowane, stawały się coraz częstsze i o coraz klarowniejszym przesłaniu. „Jakiś autor takiego listu — zapisał Landau 29 maja 1943 — woła w natchnieniu, że idzie na front walczyć z Żydami i bolszewikami i wzywa ogół Polaków do pójścia w swoje ślady — pierwsza taka wyraźna próba werbunku”²³.

nich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999, s. 153–154. Vide: W. Wrzesiński, *Postawy i nastroje Polaków po klęsce wrześniowej na terenie okupacji sowieckiej*, [w:] *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 39.

²⁰ Cz. Michalski, *Wojna warszawsko-niemiecka. Pamiętnik wawerczyka*, Warszawa 1971, s. 144.

²¹ O propagandowym wykorzystaniu Katynia vide: E. C. Król, *Propaganda i indokryncja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999, s. 556–561; T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000, s. 304–325.

²² L. Landau, *Kronika t. II, Grudzień 1942–czerwiec 1943*, Warszawa 1962, s. 457–458.

²³ Ibidem, s. 454.

Gotowość do zmiany nastawienia wobec Polaków zaczęła deklarować również część aparatu policyjnego. 20 kwietnia 1943 szef policji bezpieczeństwa w Generalnym Gubernatorstwie, Eberhard Schöngarth, mówił: „niektóre czynniki wciąż nie chcą zrozumieć, że dotychczasowy stosunek do narodu polskiego był pod wieloma względami niewłaściwy. Trzeba wreszcie zdobyć się na odwagę i zmienić niemiecki kurs. Naród polski stanowi bezcenny materiał wojenny, jeśli się chce osiągnąć zwycięstwo, trzeba go bez reszty wprzęgnąć w służbę dla Niemiec”²⁴.

Odbiciem takich nastrojów była próba podjęta przez kierownictwo organizacji „Miecz i Pług” (MiP), od 1941 r. współpracującej z niemiecką policją polityczną w dystrykcie radomskim²⁵. Przed 21 maja 1943 kierownictwo organizacji złożyło w Berlinie na ręce „Jego Ekscelencji Kanclerza Rzeszy i Najwyższego Dowódcy Adolfa Hitlera” memoriał, opracowany przez Anatola Słowikowskiego („Andrzej Nieznany”)²⁶. Przekonywano w nim, że w odróżnieniu od wszystkich innych ugrupowań w okupowanym kraju — od endeków, przez AK po komunistów — „Miecz i Pług” reprezentuje „całkowicie nowy ruch, którego światopogląd bazuje na twardej rzeczywistości”. Uznano, że nadszedł najkorzystniejszy moment dla wspólnej walki „ramię przy ramieniu” z niemieckimi siłami zbrojnymi przeciwko wrogom Europy — bolszewikom. Proponowano utworzenie „z pomocą Niemiec, Wehrmachtu i władz bezpieczeństwa” polskiej siły zbrojnej, mającej walczyć z bolszewizmem pod niemiecką komendą, następnie „lojalną” współpracę w dziedzinie pracy, gospodarki, „odciążenie” administracji niemieckiej, „nieubłaganą” walkę z „bandami, partyzantami, Żydami i masonerią” oraz „wszystkimi obcymi agenturami”. Zobowiązano się przygotować naród polski do „ostatecznych” zadań po wojnie, realizowanych pod — uznanym za naturalne — niemieckim przewodnictwem w Europie. Na zakończenie stwierdzono, że strona polska nie stawia absolutnie żadnych warunków, a swoją determinację może udowodnić „ofiara krwi”. „Jesteśmy całkowicie świadomi — pisano w memoriale — że tylko na takiej drodze możemy uratować naród polski i naszą ojczyznę przed bolszewizacją i zagładą”.

Propozycja MiP spowodowała wymianę korespondencji między szefem kancelarii Rzeszy, Hansem Lammersem i poproszonymi o opinię gubernatorem Hansem Frankiem i szefem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) Ernstem Kaltenbrunnerem. Obaj odpowiedzieli negatywnie, wskazując na nikłe w istocie wpływy „Miecza i Pługa” w społeczeństwie polskim. Stwierdzono, że co prawda MiP jako jedyna organizacja jest nie tylko — tradycyjnie — antysowiecki, lecz również antybrytyjski, przeciwny Sikorskiemu i jako jedyna — proniemiecki. Kaltenbrunner zakończył dyskusję, pisząc: „W obecnej sytuacji uważam za wystarczające, jeżeli zostanie utrzymany kontakt MiP w ostrożnej formie z wyznaczonymi do tego przedstawicielami policji bezpieczeństwa, w celu wyko-

²⁴ Cyt. za: W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 69–70.

²⁵ Ibidem, s. 71–73.

²⁶ Memorandum der „Vereinigten Polnischen Militär-Organisationen der Bewegung Miecz i Pflug” („Schwert und Pflug”), AAN, Niemieckie władze okupacyjne, sygn. 214/I-5, k. 27–31. Vide: akta śledztwa prowadzonego w sprawie „Miecza i Pługa” na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych — AAN, Kolekcja dokumentów dotyczących ruchu robotniczego i jego działaczy, zgromadzona przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej PZPR w Warszawie, sygn. 509/3–5. W teczkę 509/3 znajdują się zeznania Bogusława Hrynkiwicza (o porozumieniu z Gestapo i przygotowaniu memoriału, k. 10–18). Niemiecki i polski tekst memoriału — 509/5, k. 125–133.

rzystania tej organizacji do pracy wywiadowczo–łącznikowej skierowanej przeciwko komunistycznym i innym narodowym grupom ruchu oporu na terenie Generalnego Gubernatorstwa i przyłączonych terenów wschodnich²⁷.

Fakt odrzucenia propozycji „Miecza i Pługa” tak przez RSHA, jak i władze okupacyjne nie świadczył o całkowitym zarzuceniu pomysłu utworzenia polskich oddziałów. Zwłaszcza że rezerwy ludzkie Wehrmachtu i SS zaczęły się wyczerpywać. W tym samym czasie, gdy przygotowywano odmowne odpowiedzi na memoriał MiP, planowano jednocześnie w rywalizujących z sobą kręgach hitlerowskiego *establishmentu* odpowiednie rozegranie „sprawy polskiej”. Oczywiście było, że decyzję musi podjąć sam Hitler. Możliwe też, że odbył się swoisty wyścig o pierwszeństwo zaprezentowania pomysłu. Zapewne nie było dziełem przypadku, że tego samego dnia — 19 czerwca 1943 — aż dwóch dygnitarzy przedstawiło Hitlerowi pomysł powołania Polaków pod broń. Pierwszym był szef SS i policji Heinrich Himmler, który zresztą nie uczynił tego bez wcześniejszego uzgodnienia z generalicją²⁸. Drugim był Hans Frank, tłumaczący w obszernym memoriale o polityce okupacyjnej w Polsce, że Katyń stwarza odpowiednią atmosferę dla takiego przedsięwzięcia²⁹. W obu przypadkach odmowa Hitlera była zdecydowana. Względem postulowanego przez Franka powołania Polaków, zapytany o opinię Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy stwierdził, że werbunek byłby ustępstwem zbyt daleko idącym i doprowadziłby do „zamazywania niezbędnych wyraźnych linii podziału między narodowościami”³⁰. Frank zaś, bojąc się teraz, że pochopna inicjatywa osłabi jego i tak nadwątloną pozycję (już w maju 1943 r. rozchodziły się pogłoski o spodziewanym zastąpieniu go przez Artura Greisera), nasilił terror do niespotykanych dotąd rozmiarów. 23 lipca 1943 Landau zapisał, że: „W »szmatławcu« oczywiście Katyń trwa — ale nadziei na jego zdyskontowanie już nie ma. Akcent propagandy w gubernatorstwie pada raczej na podtrzymywanie wrażenia siły i pewności rządów niemieckich — zarówno w stosunku do Polaków, jak i do Niemców”³¹.

Mimo koszmaru okupacji pokutował jednak pogląd, że jedyną ochroną przed nadciągającą „burzą od wschodu” (propaganda z lubością sięgała po retorykę sprzed ćwierćwiecza) są Niemcy. Reprezentowała go część społeczeństwa polskiego, zwłaszcza (choć nie wyłącznie) z kręgów mieszczańskich, dla których — jak notował w końcu września 1943 r. Landau — „bolszewizm pozostał uosobieniem skrajnego i niemal jedyne go zła: wychodząc obronną ręką z trudności gospodarczych życia pod okupacją, mniej może od innych dotknięte terrorem politycznym, gotowe jest widzieć nawet w Niemcach mniejsze zło niż w bolszewikach”³².

Takie postrzeżenie zagrożenia nie było oczywiście równoznaczne z chęcią założenia munduru i stanięcia po stronie Niemców, propaganda niemiecka starała się jednak wywołać również takie wrażenie. Oprócz typowych, sprawdzonych wcześniej zabiegów w prezentowaniu zagrożenia „żydowsko–bolszewickiego”, zaczęto wykorzystywać listy i zeznania żołnierzy polskich z 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, zbiegłych lub wziętych do

²⁷ AAN, 214/I-5, k. 6–7.

²⁸ W. B o r o d z i e j, op. cit., s. 75, 192. Już pod koniec 1942 r. podjęto — nieudaną — próbę sformowania „legionu góralskiego SS”, vide: S. Ż e r k o, *Próba sformowania na Podhalu „Legionu góralskiego” Waffen SS*, „Przegląd Zachodni” 1997, z. 3, s. 217–222.

²⁹ M. B r o s z a t, *200 lat niemieckiej polityki wobec Polski*, Warszawa 1999, s. 351–352.

³⁰ Ibidem, s. 352.

³¹ L. L a n d a u, *Kronika t. III, Lipiec 1943–luty 1944*, Warszawa 1963, s. 74.

³² Ibidem, s. 256.

niewoli, m.in. pod Lenino³³. Zagrożenie „bolszewizacją” Polski łączono ze „zdradą” ze strony Zachodu, tworząc niejako „paradygmat »zmowy« — — Wielkiej Trójki na zgubę Polski”³⁴. W propagandzie kładziono również nacisk na pokazywanie poboru do oddziałów łotewskich i estońskich. „Czy to może zapowiedź — pytał Landau — zrobienia w pewnym momencie i u nas takiego pociągnięcia, jakie już nastąpiło na Łotwie i w Estonii, a zdaje się być bliskie na Litwie — mobilizacji? Nie wydaje się. Podstawa, na jakiej mogliby się Niemcy oprzeć, jest jednak za szczupła”³⁵. Już jednak wkrótce, 20 stycznia 1944 zapisał, że w Warszawie rozeszły się pogłoski o powstaniu w Sarnach polskiego rządu komunistycznego, a jednocześnie „uznaniem cieszy się zwłaszcza pogłoska o pójściu Polaków z Niemcami na bolszewików — a więc o poborze zarządzonym już przez Niemców, i to... w porozumieniu z aliantami”³⁶.

W takiej atmosferze Frank podjął jeszcze jedną próbę przekonania Hitlera do zmiany polityki w Generalnym Gubernatorstwie, w tym wyrażenia zgody na utworzenie oddziałów polskich. Na spotkaniu 6 lutego 1944 Hitler „wyraził z miejsca swoją dezaprobatę, nie przyzwalając snuć dalej tych planów. Za żadną cenę nie życzy on sobie nowej piłsudczykowskiej armii”³⁷. „To co chce Pan — — mówił następnie Hitler Frankowi — oznajmić jutro prasie zagranicznej w swym doprawdy znakomitym przemówieniu, jest słuszne; Polacy niech pracują, a żołnierz niemiecki obroni zarówno ich, jak i całą Europę przed bolszewizmem”³⁸. Istotnie, od wiosny 1944 r. można było zauważyć przesłanki nieco łagodniejszego kursu wobec Polaków. Władze Generalnego Gubernatorstwa wstrzymały masowe, publiczne egzekucje, a represje — w dalszym ciągu krwawe — tłumaczono „koniecznością wojenną”. Utrzymując dotychczasowe wątki propagandy, z „zagrożenia bolszewickiego-żydowskiego” i odwoływania się do polskich tradycji walki z bolszewizmem, Niemcy szukali dróg porozumienia z różnymi sferami polskiego społeczeństwa. Według sprawozdań Delegatury Rządu, szefowie Gestapo w Radomiu, Lublinie, Przemyślu i Tarnowie czynili pojednawcze gesty w stosunku do Polaków, próbując skłonić ich do wspólnej akcji antykomunistycznej. W kwietniu 1944 r. w Radomiu Gestapo zorganizowało

³³ Propagandowe wykorzystywanie dezertów polskich miało już paroletnią tradycję. Już 13 lipca 1942 niemieckie Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (OKW) przyjęło specjalne regulacje wobec polskich żołnierzy walczących w Afryce. Rozkazem szefa OKW, Keitla, z 11 lutego 1944 zagwarantowano jeńcom wziętym do niewoli w mundurach amerykańskich, angielskich lub polskich „nieograniczony powrót do ojczyzny”. Jednakże dopiero 30 czerwca 1944 rozkaz został rozszerzony również o żołnierzy polskich walczących po stronie radzieckiej. Militärrarchiv-Bundesarchiv (dalej: MA-BA), Freiburg im Breisgau, OKW/WFSt/Qu: Generalgouvernement—allgemein. Oktober 1943–Januar 1945, RW 4/v.731, k. 15. „Berlingowców” propaganda niemiecka wykorzystywała przynajmniej do końca 1944 r., np. w Radomiu, we wrześniu 1944 r. kuchnie dla przymusowych robotników polskich „były obsługiwane przez ludzi ubranych w polskie mundury. Siłą rzeczy byli oni obiektem wielkiego zainteresowania, a indagowani — chętnie opowiadali o swoich bolesnych doświadczeniach i przeżyciach w ówczesnym ZSRR”. T. K u s o w s k i, *Byłem werbowany...*, list do redakcji „Polityki” z 22 lutego 2001.

³⁴ E. C. K r ó l, op. cit., s. 563.

³⁵ L. L a n d a u, *Kronika* t. III, s. 437.

³⁶ Ibidem, s. 566.

³⁷ *Okupacja i ruch oporu w dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, red. S. P ł o s k i, t. II, Warszawa 1970, s. 396. Legionowy epizod z lat pierwszej wojny światowej był dla Hitlera doświadczeniem negatywnym, na który powoływał się zresztą nie tylko przy okazji planów werbunku Polaków, ale również powiększenia oddziałów gen. Własowa. Vide też: T. S z a r o t a, *Hitler o Piłsudskim oraz okupant wobec kultu Marszałka*, [w:] *Gdańsk–Gdynia–Europa–Stany Zjednoczone w XIX i XX wieku. Księga pamiątkowa dedykowana profesor Annie Cieniale*, red. M. A n d r z e j e w s k i, Gdańsk 2000, s. 247–248.

³⁸ *Okupacja i ruch oporu*.

wało na „własną rękę konferencję z polskimi organizacjami podziemnymi w sprawie nawiązania współpracy z władzami niemieckimi w okręgu lubelskim i ewentualnie w całej GG dla wspólnej walki z komuną”³⁹. Próbowano — bezskutecznie — namówić Wincen- tego Witosa do wydania pojednawczej odezwy⁴⁰. W marcu 1944 r. utworzenia oddziałów polskich przy boku Wehrmachtu miał się ponownie domagać Władysław Studnicki w roz- mowie z gubernatorem warszawskim Fischerem⁴¹.

Próbowano także innych metod dotarcia do Polaków. Z datą 17 kwietnia 1944 ukazał się w Krakowie (choć z powodów propagandowych jako miejsce wydania podano Racławice) pierwszy numer dwutygodnika „Przełom” — teoretycznie konspiracyjnego, faktycznie całkowicie inspirowanego i kontrolowanego przez Niemców. Piórami m.in. Feliksa Burdeckiego i Jana Emila Skińskiego nawoływano do wspólnej walki z bolszewiz- mem, sprawiając jednocześnie wrażenie, że jest to opinia również części podziemia. Wezwania takie, ukazujące się w piśmie będącym nieoficjalną tubą propagandy niemieckiej, były w pewnej mierze odbiciem toczących się wówczas w Berlinie ponownych dyskusji o powołaniu Polaków. Niestety, wiadomo o nich niewiele. Trudno też powiedzieć, od kogo wyszła inicjatywa, jako że zainteresowany był zarówno Wehrmacht, jak i SS. W każdym bądź razie 19 maja 1944 Berlin utrzymał „zasadniczy zakaz” powoływania Polaków do Wehrmachtu, tylko Reichsführer SS został upoważniony do tworzenia z „jednostek szczególnie przydatnych” osobnych oddziałów polskich. Jednak już 21 maja Hitler zdecydował ostatecznie, że tylko Ukraińcy i Białorusini — byli obywatele polscy mogą być przyjmowani do oddziałów pomocniczych Wehrmachtu (*Hilfswiligen*, HiWi)⁴².

Decyzja nie przeszkodziła w zmianie tonu propagandy, nawołującej Polaków do współdziałania, jeśli nie na froncie walki, to przynajmniej — pracy. Powszechnie apelo- wano o czynny udział w robotach fortyfikacyjnych. Pod koniec maja 1944 r. rozplakato- wano w Krakowie wezwanie, posługujące się już zupełnie nową retoryką: „Obywatele! Pomagajcie w obronie Waszego kraju swą pracą! — Armia niemiecka wzywa Was więc do pracy pomocniczej dla wojska na terenie Waszego kraju — Żołnierz niemiecki broni Wasz kraj orężem! Wy natomiast przyczynicie się do obrony swej ziemi ojczystej — swą pracą!”⁴³. We Lwowie na początku czerwca rozwieszono apel „Do broni — do łopaty. Wszyscy do walki i pracy przeciw wspólnemu wrogowi”⁴⁴. Poborowi mieli podlegać męż- czyźni od 16 do 35 lat. O ile jednak do wojska mieli iść Ukraińcy, Polaków zamierzano kierować do prac fortyfikacyjnych.

Na powrót do idei walki Polaków nie łopatą, a karabinem należało jeszcze poczekać. Jak wiosną 1943 r. pretekstem do podjęcia gry była sprawa katyńska, tak jesienią 1944 r. — powstanie warszawskie, po którego upadku podjęto ostatnią próbę pozyskania Polaków. Próbę, co należy podkreślić, pozbawioną szans powodzenia z powodu braku w Niemczech jakiegokolwiek programu w sprawach polskich oraz — co istotniejsze — braku szans na akceptację ze strony społeczeństwa polskiego, którego nie były w stanie przekonać ani sugestie przekazania części (niższych) stanowisk administracyjnych Polakom, ani pogłoski

³⁹ AAN, Delegatura Rządu na Kraj (dalej: DRnK), 202/III/24, k. 6.

⁴⁰ A. Z a k r z e w s k i, *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 392–393.

⁴¹ Cz. M a d a j c z y k, op. cit., t. II, s. 331.

⁴² MA–BA, OKW/WFSt/Qu: Generalgouvernement—allgem. Oktober 1943–Januar 1945, RW 4/v.731, k. 13–14.

⁴³ AAN, DRnK, 202/III–25, k. 14.

⁴⁴ Ibidem, k. 35.

o przekształceniu Rady Głównej Opiekuńczej w „Polski Komitet Narodowy”⁴⁵. Mało skuteczne było również kokietowanie z jednej strony podziwem dla odwagi powstańców, z drugiej przedstawianiem ich walki jako przejawu antykomunizmu. Propaganda niemiecka sugerowała (w czym sekundowała propaganda po drugiej stronie frontu), że część oddziałów akowskich już stanęła do walki po stronie Niemców⁴⁶. Próbowano również wykorzystać nierzadką na przełomie 1944 i 1945 r. niechęć części społeczeństwa do podziemia, na którego władze zrzucano winę za wywołanie zakończonego klęską powstania, zniszczenie miasta, tysiące ofiar, wygnanie.

Warto zacytować obszerniejsze fragmenty raportu gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera, powstałego co prawda 20 grudnia 1944, prezentującego jednak stan wcześniejszy o kilka miesięcy: „Powstanie warszawskie raz jeszcze potwierdziło, że olbrzymia większość ludności polskiej jest przeciwna bolszewizmowi. Tak samo jasne i oczywiste jest teraz, że Polacy czują się zdradzeni przez Anglię i że jej obietnicom już nikt nie wierzy. W tej sytuacji Polacy czują się zupełnie opuszczeni, dlatego też wielu z nich zaczyna rozumieć, że obecnie istnieje w Europie już tylko jedna jedyna siła, na którą naród polski jest zdany: Rzesza niemiecka — — My, Niemcy, powinniśmy zręcznie wykorzystać ten nastrój ludności polskiej. Nie ma potrzeby dawania Polakom jakichś przyrzeczeń prawnopństwowych, chociaż to, że już teraz więcej Polaków dopuszcza się do prac administracyjnych w niższych instancjach, sprawia niewątpliwie dobre wrażenie. Mimo tego rodzaju środki nie mają decydującego znaczenia.

O wiele ważniejsze jest to, by niemieckie enuncjacje w Rzeszy definitywnie skończyły ze stałym zniesławianiem ludności polskiej poprzez zestawienie: »Żydzi, Polacy i Cyganie«. Przyzwolta część ludności polskiej słusznie odczuwała takie zrównanie z Żydami i Cyganami jako szkalowanie i hańbiącą obelgę. Jeśliby Rzesza pod tym względem ostentacyjnie zmieniła kierunek, oddziaływałoby to świetnie na nastroje.

Ponadto w uznaniu ogólnej postawy narodu polskiego należałoby skończyć z samowolą, która niestety, w ostatnich pięciu latach była częstym zjawiskiem”⁴⁷.

Trudno powiedzieć, kto jesienią 1944 r. przełamał opór Hitlera wobec powołania Polaków pod broń. Możliwe, że był to wynik starań Hansa Franka, pragnącego wykorzystać w celach propagandowych piątą rocznicę utworzenia Generalnego Gubernatorstwa (26 października). Zapewne znalazł poparcie w niektórych kręgach wojska. Oberkommando des Heeres wystąpiło do Hitlera z odpowiednim wnioskiem 23 października 1944, następnego dnia uzyskując zgodę Führera na użycie Polaków w oddziałach pomocniczych Wehrmachtu, na zasadzie ustaleń z 29 kwietnia 1944 dotyczących innych oddziałów wschodnich⁴⁸. Bezwzględnie poinformowano o tym Franka, który „powitał wiadomość z radością, jako leżącą całkowicie w jego planach”⁴⁹.

⁴⁵ Vide E. C. Król, op. cit., s. 572; W. Borodziej, op. cit., s. 149; J. Głowiński, op. cit., s. 379–384.

⁴⁶ W ulotce przeznaczony dla żołnierzy Wojska Polskiego pisano: „Tu mówi jeden z Waszych, który przeszedł na stronę niemiecką — — Koledzy, zróbcie to samo co ja i inni! Przechodźcie na stronę niemiecką. Oddziały AK, które w dniu 4 października wymaszerowały z Warszawy z bronią na ramieniu, świadczą przed historią o rycerskim postępowaniu Niemców — — Jeśli sytuacja nie pozwala Wam na przekroczenie linii frontu, próbujcie dołączyć się do jednego z partyzanckich oddziałów AK, działających na tyłach bolszewików — AAN, 214/XII–2, k. 44a.

⁴⁷ *Raporty Ludwiga Fischera gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939–1944*, Warszawa 1987, s. 841–842.

⁴⁸ MA–BA, OKW/WFSt/Qu: Generalgouvernement—allgem. Oktober 1943–Januar 1945, RW 4/v. 731, k. 25.

⁴⁹ *Das Diensttagebuch des deutschen Generalgouverneurs in Polen 1939–1945*, wyd. W. Präg, W. Jacobmeyer, Stuttgart 1975, s. 920.

Zasady werbunku precyzowano stopniowo. 24 października stwierdzono tylko, że ochotnicy polscy będą nosić mundury niemieckie, odznaczając się opaską na ramieniu z napisem *Im Dienst der deutschen Wehrmacht* (w służbie niemieckich sił zbrojnych)⁵⁰. Cztery dni później dodano, że chętnych należy na razie zobowiązywać do służby na cztery miesiące, gdyż podpisywanie zobowiązań „do końca wojny” mogłoby działać odstrasżająco. Już wkrótce (31 października) przestano się tego obawiać⁵¹.

Informację na razie utrzymano w tajemnicy. A przynajmniej tak się wydawało, gdyż jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem werbunku w jednej z krakowskich drukarni przygotowano odpowiednie afisze, przedstawiające „robotnika polskiego odkładającego łopatę, któremu żołnierz niemiecki wręcza karabin, stwierdzając przy tym, że Polacy przez »masowy dobrowolny« udział w kopaniu rowów przeciw sowietom, zasłużyli na to, aby walczyć z wrogiem ze wschodu z bronią w ręku”⁵². Na plakatach wymieniono prawa przysługujące ochotnikom i podano listę punktów werbunkowych. Pogłoski o poborze przedostały się do miasta, wywołując zaniepokojenie, graniczące z paniką. Prezes Rady Głównej Opiekuńczej, Konstanty Tchórznicki, interweniował 2 i 3 listopada w „rządzie” GG tłumacząc, że ogłoszenie poboru „w obecnej chwili uważa za krok wysoce niepolityczny, który mógłby pociągnąć poważne i szkodliwe konsekwencje”⁵³. Uzyskał odpowiedź, że będzie ogłoszony jedynie dobrowolny werbunek do formacji pomocniczej, nieprzypominającej w niczym SS–Galizien, a jeżeli już należało szukać porównań — to raczej z Organizacją Todta. Kategoriecznie stwierdzono, że nie jest to również wstęp do powszechnego poboru. Konfidencko poinformowano polskiego delegata, że Wehrmacht nie przywiązuje większego znaczenia do tej inicjatywy Franka i nie liczy na specjalne powodzenie⁵⁴.

Wbrew takim deklaracjom wojskowi poświęcili przedsięwzięciu, opatrzonemu symptomatycznym kryptonimem „Biały Orzeł”, niemało uwagi, dbając o odpowiedni wydźwięk propagandowy. 4 listopada 1944 dowództwo Heeresgruppe Mitte ogłosiło zasady werbunku Polaków. Oddziały miały liczyć początkowo 12 tys. ochotników (na początek przy armiach: drugiej, czwartej i dziewiątej), przy czym podkreślono całkowitą dobrowolność zgłoszeń. Kategoriecznie zakazano stosowania pogardliwego terminu „siły pomocnicze” (HiWi), starając się przekonać Polaków, że będą traktowani jak „prawdziwi” żołnierze Wehrmachtu. Zabroniono również jakichkolwiek kontaktów z oddziałami ukraińskimi lub rosyjskimi oraz prowadzenia wszelkich dyskusji politycznych z ochotnikami, wobec których należało reprezentować jeden pogląd: „Niemieckie Siły Zbrojne prowadzą do ostatniego żołnierza decydującą walkę o ochronę Europy przed bolszewizmem. Każdy uczciwy pomocnik w tej bezwzględnej walce jest witany jak kamrat”⁵⁵. W trosce o rezultaty

⁵⁰ MA–BA, OKW/WFSt/Qu: Generalgouvernement–allgem. Oktober 1943–Januar 1945, RW 4/v. 731, k. 25.

⁵¹ Ibidem, s. 31–32.

⁵² AAN, DRnK 202/III–26, k. 8, Sprawozdanie z GG 1 października–20 grudnia 1944.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ MA–BA, RH 53–13/140, Ausländische Soldaten, k. 43v. Charakterystyczna jest retoryka ulotki, skierowanej przede wszystkim do żołnierzy WP: „Zbliża się również godzina Waszego wyzwolenia. Sądziłiście, że nadchodzi Wasze wyzwolenie, gdy bolszewicy wkraczali do Waszych miast. Lecz obecnie poznaliście rzeczywiste oblicze żydowskiego systemu niewoli — — Zrozumieliście również, że Wy, Polacy, jesteście Europejczykami. Dumny orzeł polski z koroną nigdy nie powinien paść ofiarą sępa azjatyckiego! Nasze sąsiedztwo europejskie [z]obowiązuje nas do wspólnej walki z bolszewizmem, niosącym zonom i dzieciom Waszym tylko głód i nędzę.

werbunku zalecano przyjmowanie każdego między 16 a 50 rokiem życia, jeśli przejdzie przez komisję lekarską. Rekrutom należało jednak zwrócić uwagę, że zobowiązują się do służby co najmniej czteromiesięcznej lub do końca wojny. Tylko ci ostatni mieli złożyć przysięgę: „Skladam wobec Boga tę świętą przysięgę, że w walce o przyszłość Europy w szeregach Wehrmachtu będę bezwzględnie posłuszny Naczelnemu Dowódcy Adolfowi Hitlerowi i jako dzielny żołnierz jestem w każdej chwili gotów poświęcić życie dla tej przysięgi”⁵⁶. Polacy mieli zostać umundurowani i wyposażeni w typowy sprzęt Wehrmachtu, jednak — jak zauważano — „jeśli takowy jest”. Uzbrojenie oddziałów przewidziano dopiero po dwóch miesiącach okresu próbnego i poddano bardzo ostrym rygorom⁵⁷. Kandydatom obiecywano te same uprawnienia, które przysługiwały żołnierzom niemieckim: troskliwą opiekę duchową (ze swobodą praktyk religijnych), identyczne zaopatrzenie w żywność, możliwość zakupów po niższych cenach, opiekę lekarską. Ochotnikom zagwarantowano ubezpieczenie na wypadek zranienia lub śmierci. Wdowy i sieroty miały otrzymywać stałe zasiłki, rodzice — jednorazowe zapomogi. Żołd nie był zbyt wysoki: szeregowy — 90 zł, kapral — 108 zł, plutonowy 150–210 zł. Wyższych szarż dla Polaków nie przewidziano⁵⁸.

Co charakterystyczne zarówno plakaty⁵⁹, jak i gazety (np. „Goniec Krakowski” z 17 i 19–20 listopada 1944) informowały o naborze tylko „do polskiej służby pomocniczej przy niemieckich siłach zbrojnych”. Wkrótce po ukazaniu się pierwszej wzmianki, 18 listopada sfilmowano przemarsz ulicami Krakowa oddziału 30 mężczyzn i 15 kobiet, ubranych w niemieckie mundury i śpiewających polskie piosenki wojskowe⁶⁰. Najpierw w Krakowie, a następnie w innych miastach i miasteczkach GG utworzono biura werbunkowe, nieraz — jak np. we Włoszczowej — udekorowane zielenią, biało-czerwonymi sztandarami i orłami polskimi. Polska symbolika narodowa, która znalazła się — jak wspomniano — w samej nazwie przedsięwzięcia, miała odgrywać dużą rolę w procesie przekonywania Polaków. W punktach werbunkowych informowano o tworzeniu wręcz „dywizji Orła Białego”. Jak napisał obserwator tamtych wydarzeń: „Zdaje się w pierwszej dekadzie listopada 1944 r. w czasie kopania schronów strzeleckich w pobliżu opuszczonej (w związku z wysiedleniem) plebanii [w Brzeźnicy nad Wisłą — JK] około południa pilnujący nas żołnierze polecieli nam przerwać pracę i doprowadzili do znajdującego się nieopodal budynku b. urzędu gminy. Ciasno stłoczonych w dość dużym pomieszczeniu ok. 100 mężczyzn w różnym wieku, zaczął agitować ktoś (chyba z dowództwa jednostki), a po każdym wezwaniu: »wstępujcie do dywizji Orła Białego« żołnierz w stopniu feldfebla z otwartej dużej paczki częstował werbowanych papierosami »junak«”⁶¹.

Zapomnijcie wszystko, co kiedyś między nami było, tak jak myśmy to zapomnieli. Pamiętajcie o przyjaźni wodzów naszych, Piłsudskiego i Hitlera” — AAN, Niemieckie władze okupacyjne, 214/XII-2, k. 70.

⁵⁶ MA-BA, OKW/WFSt/Qu: Generalgouvernement—allgem. Oktober 1943–Januar 1945, RW 4/v. 731, k. 48.

⁵⁷ MA-BA, RH 53-13/140, Ausländische Soldaten, k. 43-44.

⁵⁸ Ibidem, k. 45; AAN, Niemieckie władze wojskowe, 214/XIII-1, k. 9.

⁵⁹ Według depezy Komendanta AK na Okręg Kraków ogłoszenia rozlepiono w Krakowie 16 listopada. „Licze się z łapankami na większą skalę. — pisał Przemysław Nakoniecznikoff-Klukowski — Wydałem zarządzenia celem unikania areszt., przeszkadzania wywóz. do Rzeszy i na wypadek represji w stosunku do ludności” — *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. V, *Październik 1944–lipiec 1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 143.

⁶⁰ T. W r o ń s k i, *Kronika okupowanego Krakowa*, Kraków 1974, s. 377.

⁶¹ T. K u s o w s k i, op. cit.

Gwarancja dobrego zaopatrzenia grała — przy ówczesnej fatalnej aprowizacji — zapewne niemałą rolę dla ewentualnych deklarantów. Zgłoszenie się, zwłaszcza ze świadomością rzucenia do walki w bliżej nieokreślonej przyszłości, dawało szansę na ucieczkę z kompanii roboczej, obozu, więzienia⁶². Potwierdzają to oceny Delegatury Rządu, obserwującej z uwagą próby werbunku. „Jednakże zaciąg do tej służby ochotniczej — pisano w sprawozdaniu — idzie ciężko i daje rezultaty minimalne. W pewnym stopniu uzyskano je tylko w obozach i więzieniach. Do Krakowa przywieźli Niemcy grupę 50 młodych mężczyzn, rzekomo »ochotników«, którzy stanowią akcję propagandową. Ludzie ci pochodzą z Warszawy, przeszli przez obóz w Pruszkowie i przez Oświęcim, skąd wysłano ich do obozu pod Wrocławiem, gdzie zostali zmuszeni do »ochotniczej« służby w wojsku niemieckim. Z prowincji nadchodzą wiadomości, że w licznych wypadkach lokalne władze okupacyjne zmuszają do zgłoszeń, w innych zaś miejscowościach rozgłaszają, że nastąpiło porozumienie polsko–niemieckie i że wyszedł rozkaz do członków AK, aby zasilali szeregi nowej niemieckiej formacji przeciw bolszewikom”⁶³.

Do początku grudnia 1944 r. w Generalnym Gubernatorstwie według danych Delegatury udało się pozyskać 471 ochotników. Nic zatem dziwnego, że liczone przede wszystkim na wspomnianych wyżej więźniów. W Krakowie numerację ochotników miano wręcz rozpocząć od 5000, wcześniejsze miejsca rezerwując dla „ochotników” z obozów. W więzieniach w Piotrkowie i na Montelupich w Krakowie miano namawiać więźniarki do wstępowania do służby pomocniczej kobiet, z niewielkim jednak skutkiem⁶⁴. Werbunek prowadzono — z podobnymi rezultatami — aż do końca okupacji. Ewentualnych chętnych zrażał też coraz brutalniejszy sposób kaptowania (np. pod Radomiem organizowano łapanki i odmawiających zapisywania się „na ochotnika” kierowano do kopania okopów), jak i mało zgodne z obietnicami traktowanie rekrutów. Na przykład 170-osobowa kompania z koszar przy Zwierzynieckiej w Krakowie otrzymała mundury słowackie, a wprowadzenie bezwzględniego drylu i niemieckiej komendy szybko doprowadziło do dezercji⁶⁵.

Słabe wyniki skłoniły do podjęcia próby werbunku wśród młodzieży, którą miano przeznaczyć do obsługi dział przeciwlotniczych i łączności. Podobno z niewielkiej grupki

⁶² „Werbownicy posłużyli się tu chwytym, szczególnie podkreślając gwarancje dobrego wyżywienia, co na skazanych na poniewierkę wskutek wysiedlenia i wygłodzonych ludzi miało i mogło wywrzeć przemożny wpływ. Rezultatem tego było zgłoszenie się ok. 10 chętnych, od których zostaliśmy odizolowani i odprowadzeni do przerwanej pracy. Zwerbowanych Niemcy przetransportowali do odległej o ok. 7 km Garbatki. Tam zostali zaprowiantowani wg norm żołnierskich i zakwaterowani w budynku szkoły. Wiem, że już — bodaj pierwszej nocy, w szkole wybuchł pożar, a świeżo zwerbowani ochotnicy, których nawet nie zdążono umundurować, rozpięchli się do swoich rodzin” — ibidem.

⁶³ AAN, DRnK 202/III–26, k. 8–9.

⁶⁴ Ibidem, k. 9. Według Delegatury Rządu właśnie słabe wyniki „ochotniczego” werbunku powstrzymały władze niemieckie wojskowe od masowego poboru. Podobno w jednej z krakowskich drukarni przygotowywano już 300 tys. formularzy, które „imiennie mają być rozsyłane do powołanych” — ibidem, k. 9. Władze cywilne miały nieco więcej optymizmu: „Władze partyjne i »rząd« GG wychodzą z założenia — informowano — że propaganda za wstępowaniem do służby pomocniczej była niedostateczna i temu przypisać należy niepowodzenia. Wobec powyższego postanowiono uczynić jeszcze jedną próbę” — ibidem.

⁶⁵ Ibidem, k. 23. Sprawozdanie sytuacyjne za okres 21 grudnia 1944–21 stycznia 1945. Charakterystyczne, że podjęte 25 maja 1948 postanowienie sędziów Izby Karnej Sądu Najwyższego stwierdzało, że tylko dobrowolne wstąpienie obywatela polskiego do „Ochotniczego Korpusu Polskiego przy armii niemieckiej może stanowić przestępstwo jako przynależność do nieprzyjacielskiej organizacji wojskowej” — A. Kochański, *Polska 1944–1991. Informator historyczny*, t. I, *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i unenuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996, s. 237.

z Warszawy udało się utworzyć tzw. Polski Hufiec Lotniczy. Również w tym przypadku planowano „patriotyczną” oprawę werbunku: młodzież w wieku 15–20 lat miała otrzymać opaski ze skrzydłami husarskimi, przeznaczono dla niej specjalne pismo „Do czynu”, akcja zaś miała być prowadzona pod hasłem: „Młodzież polska chce naprawiać błędy ojców i dać Polsce możliwość rozwoju”⁶⁶. Próbowano również rozszerzyć werbunek na ziemie włączone do Rzeszy. Spotkało się to jednak ze zdecydowaną odmową Berlina, gdzie uznano, że Polacy są ważniejsi jako robotnicy niż żołnierze⁶⁷. Polskich formacji nie zdążono skierować do walki — ofensywa zimowa ruszyła zbyt szybko (zresztą „ochotnikom” nawet nie wydano broni). Ostatnią — całkowicie absurdalną — próbę rzucenia Polaków do walki podjął w marcu 1945 r. Władysław Studnicki, apelując do Himmlera o zwolnienie z istniejących jeszcze obozów koncentracyjnych Polaków i skierowanie części z nich na front⁶⁸.

Fakt, że podczas drugiej wojny światowej uniknęliśmy ostatecznie zbrojnej kolaboracji, nie powinien przystaniać tego, że próby takie były jednak podejmowane. Do historii alternatywnej należy odpowiedzieć na pytanie, czy gdyby w lecie 1941 lub późną wiosną 1943 r. władze niemieckie wykazały się mniejszym uporem, zaoferowały Polakom takie warunki, jak np. w końcu 1944 r., czy znalazłoby się tylu chętnych, żeby sformować oddział. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że nie musiałyby to być jednostki ani specjalnie liczne, ani odgrywające istotną rolę militarną. Umiejętnie przeprowadzona akcja propagandowa jest bowiem w stanie z drobnej potyczki niewielkiego oddziałku zrobić decydujące zwycięstwo.

Niniejszy artykuł — jak podkreślono w tytule — jest tylko szkicem do problemu, napisanym z pełną świadomością powierzchowności poszukiwań źródłowych, na których został oparty. Pokazuje jednak, jak niewiele ciągle wiemy o historii — politycznej, militarnej czy społecznej — Polski lat drugiej wojny światowej i jak wiele trudnych tematów wciąż czeka na swoich historyków.

⁶⁶ AAN, DRnK 202/III–26, k. 10. Rozwijano również propagandę wobec żołnierzy WP sugerując, że oddziały polskie są już rzucone do akcji. Wydano m.in. „Odezwę polskich ochotników, walczących pod stronem niemieckich sił zbrojnych przeciwko bolszewizmowi!”, podpisaną „Oficerowie i żołnierze polskich ochotniczych oddziałów przeciwbolszewickich w ramach niemieckich sił zbrojnych”. Pisano m.in.: „Bracia Polacy! Jeśli my, Polacy, wspieramy armię niemiecką w jej walce z azjatyckim bolszewizmem, to nie czynimy tego z sympatii dla Niemców. My jesteśmy tylko głęboko przeświadczeni, że Rosja Sowiecka jest największym wrogiem Polski, który musi zostać pokonany, aby nasza ojczyzna mogła znowu powstać — Bracia! Zwróciliśmy się do niemieckiego Naczelnego Dowództwa, aby powierzyło nam te odcinki frontu, gdzie Wy jesteście zmuszeni walczyć za bolszewizm, wbrew interesom Polski — Bracia, wzywamy Was. Gdy tylko nadarzy się okazja, dołączajcie się do nas, aby jako wolni żołnierze polscy, wspólnie walczyć przeciwko bolszewizmowi” — AAN, Niemieckie władze okupacyjne, 214/XII–2, k. 61–61a. Trudno powiedzieć, jaki był skutek apeli, faktem jest, że propaganda Armii Czerwonej wydała (z datą 15 grudnia 1944) specjalną ulotkę „Ani jeden Polak do armii zaborców niemieckich!” — ibidem, 214/XII–5, k. 78–78a.

⁶⁷ MA–BA, OKW/WFSt/Qu: Generalgouvernement—allgem. Oktober 1943–Januar 1945, RW 4/v. 731, k. 40, 43. Wspominał ówczesny mieszkaniec wielkopolskiego Śremu: „Nas Polaków było w Śremie pod koniec wojny już bardzo mało. Stale dyskutowaliśmy na temat, czy gdyby któryś Polak wygłupił się i zgłosił do służby w Wehrmachcie, czy zostałby przyjęty. Zawsze jednak dochodziliśmy do wniosku, że nie zostanie przyjęty. Niemcy nie byli tacy głupi, jak to przedstawia się ich w polskich filmach. Umieli kalkulować. Polacy byli dla nich dobrymi pracownikami. Takich potrzebowali. Gdyby dobrego pracownika zaciągnęli do wojska, musieliby zastąpić go kimś innym, tylko kim?” — Bohdan Ś m i g i e l s k i, list do autora z 28 marca 2001.

⁶⁸ Cz. M a d a j c z y k, op. cit., s. 331.

CONTENTS

DISSERTATIONS

Slawomir Bralewski — The Imperial Execution of Resolutions Passed by Bishops' Conventions in the Late *Imperium Romanum*

A discussion of the privileges and imperial duties associated with the institution of the bishops' council. The wide range of those privileges encompassed, i. a. the convention of councils, numerous undertakings aimed at granting them a supreme rank (including a guarantee of the largest possible presence of Church dignitaries, a striving towards unanimity in decision-making, the demonstration of respect for the councils and their resolutions, and sometimes participation in the debates) as well as the confirmation of council resolutions, the passage of legal acts, and the activity of the administration and (if the need arose) the army in order to implement the decisions. The author indicated that the emperors treated the council resolutions flexibly, depending on their own needs, and thus realised some of them while refusing to legalise others (particularly those dating from the reign of their predecessors).

Małgorzata Karpińska — Attempts to Restore the Sejm during the November Uprising 1830–1831

A considerable part of Polish society regarded the Sejm (Parliament, Diet) as the supreme power and a prominent factor of legal order; nonetheless, the Sejm elected on the eve of the Uprising did not reflect the configuration of Polish forces which assumed shape due to the insurrection. This situation signified the threat of attacks against the Sejm, especially those launched by the left-wing calling for new elections. In order not to destabilise the country, and in view of the fact that the Russian army had occupied part of the election districts, new elections were not announced, but Deputies opposing the Uprising were ousted from Parliament, supplementary elections were conducted, and representatives of Lithuania, Volhynia and Ukraine were co-opted. Those moves, alongside the dethronement of Nicholas I, increased the authority of the Sejm conceived as a body capable of revolutionary deeds and, at the same time, a source of stability on the political scene.

Jerzy Kochanowski — Poles to the Wehrmacht? Proposals and Discussions 1939–1945. An Outline of the Problem

The article suggests that throughout the whole Nazi occupation certain milieus, both Polish (Władysław Studnicki, the „Miecz i Pług” organisation) and German (the military seeking new sources of recruits, and periodically General Governor Hans Frank) pursued initiatives concerning the establishment of Polish detachments alongside the German army. The slight popularity of those plans amongst Polish society and, particularly, their rejection by Hitler were the reason why such a detachment was not organised until November 1944. The formation, envisaged as a volunteer division, totalled 471 persons (December 1944); some of them had been recruited by force, i. a. amongst concentration camp inmates, part of whom quickly deserted. The detachment, stationing in Cracow, was never supplied with arms and did not participate in hostilities.